

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Wniosk Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielną kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 190.

Niedziela 21 sierpnia

1859.

POZNAŃ, 20 sierpnia.

Warszawska Gazeta Codzienna, po przejściu w ręce nowego właściciela i nowej redakcyi, zamieściła kilka artykułów, znakomicie napisanych i widocznie z pod jednego wyszłych, w których, w aforystycznej a jednak obok ściśle loicznej formie, wyklada swój spostrzeżenie, czyli raczej stare ale w niepuszczane u nas prawdy, o kwestyach wewnętrznego życia narodu. Artykuły te powszechną w Warszawie zwróciły uwagę. Pierwszy z nich, w Gazecie Codzienna rozbiierała powody upadku kraju, powtórzyliśmy w numerze 167 Dziennika. Autor artykułu wskazywał trzy miarodajne środki zapobieżenia złemu: pracę, oszczędność i zamiłowanie swojszczyzny. Dzisiaj w Warszawie z kolei drugi artykuł, w którym Warszawa Codzienna szczegółowo się rozwodzi o jednym z owych środków, nad zamiłowanie swojszczyzny. Krótkie nasze uwagi zachowamy na koniec.

Gazeta Codzienna powiada:

Wzywaliśmy do zamiłowania swojszczyzny, jako do podniesienia bogactwa narodowego. Wypowiedzieliśmy myśl naszą bez ogródek, tak rażąco i jawnie jak się nasuwała, bo chcielibyśmy ją wyrzucić z naszego piętrem w umyśle każdego z naszych obywateli. Czas już pojąć, że jeżeli corocznie dziełami naszymi wywozić będziemy pieniądze za granicę, to wprowadzamy do kraju, nareszcie zrujnować musimy materialnie. Czas zrozumieć, że człowiek nie może żyć niezależnym, kiedy ma środki materialne. Wszak nasi rozlewali krew swoją za obcych, my wzywamy mienie nasze po Europie. Powodowani chętnym celem zapominali oni o interesie kraju; w przedzielnym nierozważeniu, pijemy powolną i niedostrzeżoną truciznę, która ciału naszemu codziennie więcej szkodzi. Dla ojców naszych wyrazy podziwienia, dla nas śmiech głośny będzie zapewne. Bolesną to rzeczywiście przypatrzeć się temu dziełu. Jak trzoda lecimy na oślep za pierwowzorem, co przybrałszy się w francuski kapelusz, w rękawiczki, paryską suknię, niemiecką białą, pokazuje nam drogę, po której najprzyjemniej możemy majątek nasz rozsypać możemy. Wynosimy więc wszystko swoje pochwalami bez końca, a przy tym jak muchy na lep do cudzoziemskiego. Gańmy raczej swoje, stawiajmy mu obce za przykład, nie kontentujmy i obchódźmy się tem, co własna naziemia zrodziła. Cóżby powiedziano o gospodarzu, któryby wywiózł snopy zboża swego do Anglii, a tam na udoskonalonej młocarni omłócić i czyżby z nich przywieźć do domu. Waryat! kawa z was za mną powtórzy. A jednak czy nie to wszystko robimy. Wywozimy wełnę aby Francuzi zapłacili za to, że nam z niej piękniejsze niż im sukno utkają, wywozimy len i konopie aby Niemiec bieliznę z nich zrobioną napowrót nam sprzedał. Sympatyzujemy z Francuzem, ale zostawmy mu swoje korty i szale; mając antypatyę do Niemca, nie mamy się w jego bieliznie, z naszego lnu utkano. Dosyć nas już wyszali ich fabrykanci, ich artyści i wielkości wszelkiego rodzaju. Niech możność prowadzenia cudzoziemskich wyrobów będzie dla nas fabrykantów wędzidłem na zbyt wysokie żądania do postępu i poprawy. Ale starajmy się zawsze co najwięcej ograniczyć się swojskiem. Nie koniecznie potrzeba cudzoziemskiego, sprawa jest surowe i przerabiamy u siebie. Niech nam ciężki zysk Amerykanina, który ją uprawia, nie przeszkadza, ale niech na tkackich z niej wyrobionych nie ciąży jeszcze trzeci kraj, Anglika, niech się raczej nasz krajowy fabrykant, nasz krajowy robotnik zyskiem tym wyżywi. Na robaka co nas toczy, niedotykając środków prowadzących w naszej mocy, dwa są jednoczesne leki: Należy więcej produkować swego i mniej

konsumować obcego. Zdaje nam się, że dzięki rozbudzającemu się powoli zamiłowaniu do pracy, dzięki Towarzystwu rolniczemu, które pożyteczną pracę popierać usiłuje, wchodzić zaczynamy na drogę, która nas poprowadzi do powiększenia krajowej produkcyi. Czas więc teraz przypomnieć sobie, że jednocześnie i potrzeby nasze obczyzny, ograniczyć należy. Trzeba zaprzestać jeżdżenia za granicę aby się tam oporzadzić, bo zamiast co się mamy sami tam oporzadzić, to rzeczywiście nas tam oporzadzają. Trzeba zrozumieć, że grzechem jest powiedzieć: „ja jeden, cóż to znaczy, czy ja jeden noszę krajowe czy zagraniczne wyroby.“ Ogół cały z takich „ja jeden“ się składa; kraj krzyczy na brak kapitałów, przemysłowa nad środkami zaradzenia, nad sposobami wspomoczenia rolnictwa, a z drugiej strony, w osobie tych „ja jeden“ wywozi niepotrzebnie z wszelką możliwą elegancją, miliony za granicę.

„Powiedzmy raz przecie publicznie, że występkiem jest przeciw krajowi, kupować wyroby zagraniczne, kiedy nasze są równie dobre; lekkomyślnością nie do darowania obok tego, kiedy wyroby nasze są jeszcze tańsze od zagranicznych, że nareszcie dobrego obywatela obowiązkiem jest przenosić gorsze swoje nad lepsze cudzoziemskie, używać je i starać się przyczyną poprawić, jeżeli powinno i może być lepsze.

„Rozumieją to doskonale inne kraje i ile mogą bronią wyrobów swoich od konkurencyi zagranicznej, przez zaprowadzenie cel protekcyjnych. U nas wszakże zdarza się napotykać bardzo wielu nibyto zwolenników wolnego handlu. Chyba wyrazy „wolny handel“ tak ogólnie się podobają, bo zresztą nie rozumiemy rzeczywiście, jak można być u nas w Polsce stronnikiem wolnego handlu, jeżeli się wie dokładnie co określenie to znaczy. Że Anglia głosi teorie wolnego handlu, to rzecz naturalna. Najsilniejsza pod względem przemysłowym, nie obawia się ona żadnej konkurencyi i chciałaby żeby dla odbytu jej wyrobów wszystkie otworzono granice. Przypuśćmy na chwilę, że w całej Europie znoszą się opłaty celne. Cóżby się stało? Wszystkie wyroby żelazne, wszystkie maszyny i narzędzia rolnicze musiałaby Europa brać od Anglików, bo są u nich najtańsze i najlepsze. Fabryki machin znikłyby na stałym lądzie. Mechaników i inżynierów posiadałaby tylko Anglia. A nareszcie wszyscy staliibyśmy się od nich zależnymi, bo nawet bronilibyśmy nie sprzedali, gdyby taka była dobra ich wola. Wtedy dopiero mogliby sobie kazać płacić za wyroby swe dziesięć razy tyle niż nas teraz w domu kosztuje, a my jak posłuszne dzieci płacilibyśmy i pracowalibyśmy na nich. Rozumie to dobrze Francuz i dla tego nie myśli wcale wprowadzać systemu wolnego handlu. Spójrzmy tylko na Portugalię, na Hiszpanię, wreszcie na Rzym, Neapol, Sycylię, a przekonamy się wnet, dokąd prowadzą piękne teorie angielskie. Spójrzmy na przeszłość samej Anglii, na jej dzisiejsze nawet taryfy w Indiach Wschodnich a przekonamy się, że nie było systemu bardziej protekcyjnego na kuli ziemskiej, że Anglia całą swą dzisiejszą potęgę winna temu systemowi, który nawet zboże cudzoziemskie, chleb proletaryusza, wysokim cłem obłożył się osmielił.

„Dzisiaj otworzyć granice kraju mniej posuniętego na drodze przemysłowego rozwoju, dla drugiego kraju więcej przemysłowego, jest to wystawić dziecko bezsilne na walkę z olbrzymem. Trzeba przedewszystkiem dziecko swe rozsądną protekcją otoczyć i wychować, straszny je olbrzymem gdyby było niegrzeszne i wymagające, a później dopiero gdy wyrośnie na dojrzałego męża, dać mu się na własne siły potykać z współzawodnikiem.

„Protekcyjna celną jest bezwątpienia bardzo ważną i skuteczną, ale nie ona jeszcze nie może przeciwko temu szaleństwu, które bezwzględnie, jak za cackiem, bieży za tem co jest cudzoziemskie. Przeciw temu to szaleństwu my głos podnosimy, przeciwko temu szaleństwu walczyć powinni ludzie serca, ludzie rozsądni i wpływ mający, od niego swe żony, córki, znajomych swych odwozić, wyraźnie dać poznać, że uważają to za przestępstwo przeciw krajowi, za występki przeciwko obowiązkom do jakich każda z osobna jednostka w narodzie poczuwać się winna.“

Pisząc się w zupełności na słowa Gazety Codzienniej co do potrzeby zwiększenia konsumpcyi obcego, nie możemy pominąć bez pewnych zastrzeżeń z naszej strony, tego co mówi o wolności handlu.

Zdaniem naszym, rozróżnić koniecznie wypada zasadę wolności handlu, od jej zastosowania w danym czasie i miejscu. Z wolnością handlu jest jak z wolnością druku, równouprawnieniem, samorządem gminnym, kwestyą armii stałych i innymi postulatami społeczeństw ludzkich, dążących do osiągnięcia największej miary wolności ogólnej. Wszystkie te postulaty są pojedynczymi wyrazami jednego zbiorowego pojęcia: wolności. Przeczyć pojedynczych wyrazów w zasadzie niepodobna, bez nadwężania harmonii i pełni całego pojęcia; dążyć więc też w zasadzie należy, ażeby pojedyncze wyrazy urzeczywistnienie znaleźć mogły, a całość sama się złoży. Biorąc samą tylko wolność handlu, o którą tu chodzi, na uwagę, któż nie przyzna, że chwila gdzie ta wolność urzeczywistnienie w świecie znajdzie, będzie też chwila, gdzie zniknie jedna z pobudek nastawiania jednych państw i narodów na ziemie drugich państw i narodów? Mniejsze będzie łakomstwo na cudze dobro, gdzie jego posiadanie jedną z ponęty zysku utraci. Wolność handlu międzynarodowego wyrzucić nadto musi niemniej błogie skutki, jak zniesienie monopolów wewnętrznych; podział pracy, zbawienna konkurencyja, a za niemi zyskowność pracy, dobroć i taniość towaru, wreszcie dobrobyt powszechny, rozkwitną; zamiast coby wszyscy wszystko robili, a robili źle i drogo, każdy kraj, powiat, każdy człowiek będzie to robił, do czego natura kraju i usposobienie mieszkańców szczególnie go powołują, a wtedy będzie z jednej strony dobrze i zyskownie produkował, z drugiej korzystnie zamieniał.

Bronimy więc zasady wolnego handlu, tak jak bronimy innych wyrazów wolności. Nie idzie stąd wszelako bynajmniej, ażebyśmy w danym czasie i miejscu nie uznawali potrzeby ociągania się z bezwarunkowym zastosowaniem trafnej w sobie zasady. Ilekroć większe dobro zagrożone, trzeba umieć mniejsze w chwilowej ponieść ofierze. Gdzie, kiedy i o ile czynić to wypada, uczy polityka.

Tłómaczymy myśl naszą przykładem i porównaniem. Mamy przekonanie, że jednym z warunków wolności i rozwoju narodów jest zmniejszenie, jeżeli nie zniesienie ogromnych wojsk stałych; nie idzie stąd wszelako, iżbyśmy radzili jednemu państwu lub narodowi pozostać nieuzbrojonym, podczas kiedy sąsiedzi jego oręzą z rąk niewypuszczają, tak jak nie radzimy nikomu chodzić z laseczką w rękę w tych okolicach Kalifornii, gdzie wszyscy przechadzają się z rewolwerami w kieszeni. Niewczesną tę bezpiecznieść dość drogo Polska przypłaciła, byśmy na setne pokolenia naukę stąd wyciągnęli. Podobnie rzecz się ma z innymi postulatami wolności, które trzeba umieć chwilowo poświęcać dla naczelnego warunku wszelkiej wolności: dla bytu i niepodległości osobistej.

Dzisiaj w Europie, pod pozorami chrześcijaństwa, oświaty i ogłady (mówimy o stosunkach międzynarodowych a nie o społecznych), istnieje właściwie najbezwzględniejsza wojna wszystkich

przeciwko wszystkim: samolubstwo ślepe na własne nawet dobro istotne, chciwość która tylko przed strachem ustępuje, nastawianie na cudze życie i własność, zła wiara, obłuda i podstęp, z których wysoko cenioną sztukę i umiejętność zrobiono: oto najwybitniejsze rysy dzisiejszej społeczności międzynarodowej. Są i szlachetniejsze, ale te wyrabiają się dopiero. Wśród takiej społeczności, zaiste, wprowadzać w życie zasadę wolnego handlu w Polsce, byłoby to oddawać ją do reszty na wolę obcych; przebiegli do szczytuby wyzyskali i zbezwładnili dobrodusznego coby zniósł cła protekcyjne u siebie, i na témby się skończył u nas wolny handel. W społeczności, gdzie jeden drugiemu nieprzyjacielem, każdy naturalnie starać się musi, żeby mógł być sam sobie piekarzem, szewcem, płatnerzem. Przynajmniej to; niewidzimy przecież w tém ideału, na którymby bez zastrzeżenia na przyszłość przestać było można.

Streszczając w najkrótszym wyrazie różnicę zapatrywania naszego od opinii Gazety Codzienniej, powiemy, że zgodzilibyśmy się na cały niemal jój wywód o wolnym handlu, gdyby w miejsce słów: „nie rozumiemy, jak można być u nas w Polsce stronnikiem wolnego handlu,“ położone były słowa: „nie rozumiemy, jak można w obecnych stosunkach świata chcieć dla Polski wolnego handlu“.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana zatwierdzić asesora sądu ziemskiego Ottona Hoffmeistera, na przeciąg czasu dwunastoletni, na urząd burmistrza w Remscheid.

Ministerstwo handlu, przemysłu i robót publicznych wydało obwieszczenie następujące:

Według zawiadomienia ces. rosyjskiej najwyższej władzy pocztowej potrzeba odtąd wedle przepisów celnych w Rosyi istniejących, podobnie jak w przesyłkach pieniędzy do Królestwa Polskiego (porównaj jen. rozporządzenie z dnia 27 kwietnia 1858, Post-Amtsblatt nr. 12 r. 1858) wszystkie przesyłki pieniędzy pocztą do Rosyi opatrywać w osobne deklaracje w dwóch równie brzmiących egzemplarzach. W tych deklaracjach, które nietylko do wszystkich pakietów pieniężnych, ale jeszcze do wszystkich listów pieniężnych do Rosyi mają być przyłączane, powinny być ilość i rodzaj pieniędzy przesyłanych zupełnie specjalnie podane. Ścisłe przeto trzeba oznaczać w deklaracjach przy przesyłkach gotowizny jakie rodzaje monety, a przy papierowych pieniądzech jakie rodzaje i nazwiska tych papierów. Oprócz tych deklaracji należy na adresach listów z pieniędzmi, jako też na listach przydanych do pakietów pieniężnych podawać w sposób zwyczajny wartość pieniędzy w nich zawartych.

Uwiedoma się o tém publiczność z nadmienieniem, że poczty otrzymały polecenie, aby odtąd do Rosyi przyjmowały tylko takie przesyłki pieniężne, do których przesyłający powyż przepisane deklaracje przyłączyli.

„Przy tej sposobności zwraca się jeszcze na to uwaga, że wedle teraz obowiązującej taryfy celnej, wprowadzanie rosyjskich biletów kredytowych i rosyjskich obligacji skarbowych do Rosyi i do Królestwa Polskiego bezwarunkowo jest zakazane. Oprócz tego nie wolno wprowadzać biletów warszawskiej loteryi do Królestwa Polskiego. Niezważanie na te przepisy pociąga za sobą nieodzowną konfiskatę przez władze celne rosyjskie papierowych pieniędzy, których wprowadzanie do Rosyi jest zakazane.

„Berlin, 11 sierpnia 1859. Urząd jen. poczty.“

Berlin, 18 sierpnia. Wyjazd Księcia Rejenta do Ostendy, o którym kilkakrotnie donosiły dzienniki, odroczoney został jak się zdaje na czas nieoznaczony. Powodem odroczenia tego jest smutny stan zdrowia N. Pana, w którym dotychczas lekarze nie widzą stanowczej odmiany. Dopóki niepewność w tej mierze trwać będzie, dopóty Książę Rejent uznał za rzecz właściwą unikać dalszego i dłuższego wydalania się z Berlina.

Wczoraj odebrały dyrekcje teatrów berlińskich pozwolenie do rozpoczęcia znów przedstawień, które przez kilka dni poprzednich, dla słabości królewskiej były zawieszane. Pozwolenie odnośnie połączone było z życzeniem, ażeby przedstawiano takie tylko utwory, które odznaczają się powagą przedmiotu.

W ministerstwie wojny toczą się obecnie pilne

narady nad odmianami w organizacji wojska pruskiego. Pomiędzy innemi zaprowadzony będzie podobno, jak donoszą dzienniki berlińskie, istniejący dziś we Francyi sposób poboru osób, których wzrost nie dochodzi 5 stóp wysokości, podczas kiedy dotychczas osoby takie od służby wojskowej wyłączano. Przekonano się, że wzrost nie jest koniecznym warunkiem wytrwałości i męstwa żołnierza, w świeżej wojnie włoskiej, w której stósunkowo większa część armii francuskiej składała się z żołnierzy, którzy nie mieli miary w Prusiech przepisanej.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 16 sierpnia. Gazeta Warszawska poświęca dość obszerną wzmiankę nowemu ilustrowanemu czasopismu polskiemu które ma w Wiedniu wychodzić pod tytułem: Postęp, i bardzo wątpliwy stawia mu horoskop, kończąc artykuł swój słowami: „Dotąd wykonanie słabe, wybór nieszczerły, dowcip niesmaczny. Zobaczymy co to dalej z tego będzie i dokąd nas Postęp wiedeński myśli zaprowadzić.“ Dowiadujemy się zresztą z powyższej wzmianki Gazety Warszawskiej, że redaktor Postępu, pan J. Osiecki, znanym jest w Warszawie inżynierem i autorem kilku dzieł o kolei żelaznej.

— Jeszcze nie wydany wyrok w wiadomym konkursie autorów dramatycznych o nagrodę Żółtkowskiego, a już przypomina Kuryer Warszawski, że spelży na niczem podobny konkurs o nagrodę przez P. Starzyńskiego wyznaczoną, ponawia się na przyszłe półrocze. Ubiegać się mogą komedye czy to obyczajowe, czy z dziejów narodowych, wierszem lub prozą. Ostateczny termin nadesłania naznaczony do 31 grudnia r. b. Nadsyłać prace należy do redakcyi Kuryera Warszawskiego. Nagroda wynosi 2000 złp. Rozsądzać będzie komitet przez Fr. hr. Skarbka naznaczony i pod jego przewodnictwem.

— Wedle korespondencyi Gazety Codzienniej z Ukrainy, z początku sierpnia, wypadły zniwa w ogólności bardzo średnio na Wołyniu, Podole zaś i znaczna część Ukrainy, prawie zupełnie mają nieurodzaj. Posuchy trwające od pierwszych dni wiosny bezprzestannie, na Podolu szczególnie okrutną zadały klęskę. Oziminy licho z zimy wyszły, nieprzyjazna wiosna do reszty je zgubiła. Wielkie obszary zostały zaorane pod posiew jarzyny, a i ta skutkiem posuchy zupełnie chybiła. Pastwiska wszędzie leżą jałowo, niedotknięte prawie, żółtkie, spalone. Ukraina głównie zajęta fabrykacją cukru, przemysł ten na olbrzymią skalę rozwinęła, burak więc jest przedmiotem jój największego starania. W tym roku miał on do przetrwania kilka klęsk straszliwych. Naprzód mszyce w początkach maja, potem myrady motylików, które w kilkanaście dni wydały nieprzebrane mnóstwo gąsienic, wreszcie pod koniec czerwca pluskwę ziemną. Zbiór buraków ocenić można o 1/3 niżej od zwyczajnego. Zresztą posucha trwa ciągle; upały do 32° Reaumura dochodzą; wody niesłychanie opadły i brak jój jest tak wielki, że wśród Ukrainy między Bohem a Rosją płacą od zmełcia korca zboża, sześć złp.

## AUSTRYA.

Wiedeń, 16 sierpnia. Urzędowa Gaz. Wiedeńska donosi, że prezydent rządu krakowskiego prezes dyrekcji ziemskiej finansowej i komisji ziemskiej do abluicyi ciężarów gruntowych hrab. Henryk Clam Martinitz na własne żądanie został uwolniony od tychże urzędów, i otrzymał w uznaniu za nadzwyczajne usługi swoje krzyż komandorski orderu Leopolda. Wprawdzie wszystkich namiestników prowincyi powołano do stolicy, między innymi także hrab. Gołuchowski, ale dotychczas żaden z nich p. Bacha, który złożył tekę, nie zastąpił. Na przyszłość w miejscu hrabiego Gruenne, pierwszego jenerał-adjutanta cesarskiego, naczelnik głównej komendatury armii lub naczelnik biura prezydialnego ma występować w interesie armii na konferencyach ministerjalnych.

— Kiedy arcyksiążę Karól Ludwik, namiestnik Tyrolu, w Innsbruku witał wracających ochotników i dziękował za okazaną gorliwość, major tego oddziału, mąż sędziwy, wystąpił i odezwał się w te słowa: „Dopiero za trzęciem wezaniem się stawiliśmy, ponieważ częstych obietnic dawanych krajowi nigdy nie dotrzymano. Teraz po raz ostatni ufamy słowu cesarskiemu.“ Arcyksiążę zwrócił uwagę śmiałego mówcy na skutki, jakie z podobnej mowy spłynąć mogą na niego. Ale Tyrolczyk nie dał się ustraszyć i odparł: „Skutki tylko takie mogą wyniknąć, że mnie zamkną, jak zamkniono już wielu, którzy prawdę mówili, ale to na nicby się nie przydało, bo wszyscy którzy tu za mną stoją, potwierdzą prawdę słów moich, a wszystkich zamknąć nie można.“ Późem cały oddział zawołał: „Tak jest, poświadczamy że prawdę mówili.“ Naturalnie arcyksiążę odjechał co prędzej. Tak pisze ND. Ztg.

## FRANCYA.

Paryż, 17 sierpnia. Monitor ogłosił (jak wczoraj donosiliśmy) w urzędowej swojej części stępujący krótki dekret cesarski z dnia wczorajszego. „Zupełna i całkowita amnestya daje się wszystkim osobom skazanym za zbrodnie i przestępstwa polityczne, które ściągnęły na się środki ostrożności blicznej.“ Dekret ten, znosi zupełnie niefortunne prawa bezpieczeństwa publicznego, dla tego, że bezwarunkowym wywołał powszechne zadowolenie. Niewątpliwie korzystać z niego będą wszyscy gnańcy i wychodźcy, którzy się od ustanowienia sarstwa po Anglii i Belgii tułać musieli. Słychać, gdy cesarz wystąpił z swym zamiarem w tajnej dziedzie (conseil privé) znalazł wszystkie prawie umyślnie przeciwnie usposobione; odradzano mu jak najzupełniej, żeby tego nie czynił; mimo to jednak wola cesarska przemogła. Nie mniejszą radość sprawił w świecie dziennikarskim drugi dekret cesarski, odpuszczający dziennikom wszystkie ostrzeżenia, które dotychczas na się ściągnęły, a których skutki, jak wiadomo, mogą być nader zgubne. Minister spraw wewnętrznych już się porozumiał z ministrem spraw zewnętrzych, jako też z ministrem Algieryi i osad, aby amnestya powszechna niebawem wykonaną została. Tak w dziennikach, jako i w towarzystwach zajmujących się jeszcze dodawaniem rozmaitych uwag i komentarzy do owej przemowy cesarskiej mianiej na kieliszku przy sposobności toastu; każde bowiem prostsze i najnaturalniejsze słówko cesarskie jest tam przedmiotem tysiącznych domysłów i najdziwniejszych częstokroć wnioskowań. Dwa szczególne miejsca owej przemowy zwróciły na się uwagę symistów. Najpierw powiedział cesarz, że go przejmują, iż wkrótce (bientôt) rozłączą się pierwiastki siły tak dzielnie zorganizowanej etc. chwycono słówko wkrótce, i wysnuto z niego wniosek, że jeśli wkrótce to nie zaraz, że cesarz jeszcze, spodziewając się nowych trudności zapewne przez czas jeszcze niejaki całą armią osadą na stopie wojennej utrzyma. Najbardziej jednak uderzyło końcowe zdanie, w którym cesarz powiedział: „jeśli Francya tyle uczyniła dla narodu, za przyjaźnionego, czegożby tedy nie uczyniła dla swój niepodległości!“ Upatrują w tym zdaniu, które wprowadzają w związek ze zbrojeniem brzegów Francyi, widoczną groźbę, lub przynajmniej zwrot myśli ku Anglii, wnioskując z jój postępowania, że ma jakieś nieprzyjazne zamiary względem Francyi. Nawet Patrie dorobiła dzisiaj do owego zdania komentarz, mniej więcej w tym sensie, czytając swoje uwagi wykrzyknikiem: „Francya i Europa zrozumiały zapewne.“ O rokowaniach zürichskich tyczas tylko mamy po większej części dziennikarskie domysły, które tę sprawę, wśród tysiącznych sprzeczności, w bardzo niepomyślnym świetle wyjawiają. „Nie ma dymu bez ognia,“ jest francuskie przysłowie i doprawdy nie klei się tam w Zürich kleić się nie może, bo chcą tam w istocie niebezpiecznych rzeczy. To pewno, że od 8 b. m. żadnego wspólnego posiedzenia nie było; austriacyca pełnomocnicy nie widują się ze sardyńskimi, tylko Bourqueney z jednymi i drugimi osobno obradował. Niewątpliwie austriacyca pełnomocnicy domagają się omnia, żeby artykuły ugody w Villafranca, które były się książąt-emigrantów zostały wypełnione w zupełności, ale nadto podobno nie chcą wcale obradować z sardyńskimi pełnomocnikami w przedmiocie przegranej, twierdząc, że ponieważ Lombardia ustąpiła została cesarzowi Napoleonowi, przeto Piemont ma żadnego prawa mięszania się do rozmaitych szczegółów i stypulacyi w związku z tém ustępstwem armatnym, tak jak Austria mięszać się nie myśli w retrocesyi Piemontowi przez Francya uczynionej. Trzecią wreszcie opoką, o którą się dyplomacya do usiłowania rozbijają, jest domaganie się Austriacyca. Lombardia wzięła na się pewną część narodowości austriackiego długa, który do 400 milionów dotąd podzi, przeciw czemu naturalnie pełnomocnicy sardyńscy jak najmocniej protestują, francuzcy zaś dają im nie silną się na wynajdywanie półśrodków i traktowania. Wczoraj, jak telegraf donosi, miał bar. Bourqueney z posłami austriackimi naradę, na której dyńskich nie było. — Jak już wczoraj wspominaliśmy, twierdzą tu w Paryżu, w kołach urzędowych, że powszechnie, że cesarz chce pod każdym warunkiem przeprowadzić restauracyę książąt-emigrantów, ponieważ Piemont, słuchając jego rozkazów, nie stanie na przyłączenie księstw, księstwa te będą szły się chciały chcąc niechcąc dawnych panów swoich przywrócić. Młody W. książę toskański Ferdynand IV jest w Paryżu incognito, a cesarz, jak mówią, przyjął go bardzo łaskawie i zapewnił, że do dziedzictwa w jego wróci; było to w tym samym dniu, kiedy zgromadzenie narodowe toskańskie wręcz przeciwnie uchwały jednomyślnie przyjęło. Cesarz radził podobno



